

Kronika Telszańska

AD 1307

IVI

*Ręką Dragomira
Brechłowskiego spisana*

Przybyłem na Żmudź, ziemię targaną zarazą i wojną w roku pańskim 1307. Długi czas podróżowałem, przemierzając mą ojcowiznę, następnie zaś goszcząc w Wielkim Księstwie Litewskim, nim dotarłem do niepozornej wsi nad jeziorem – miejscowi wzmiankowali ją Telsze. Sądząc początkowo że napatoczyłem się na miejsce zwyczajne, postanowiłem zatrzymać się i spocząć na noc. Oto wspomnienia, przeżycia i historie – mieszkańców i skromnego pisarczyka, który świadkiem ich się stał.

Wszystko rozpoczyna się w wieczór mego przybycia, jako że zbiegło się ono z przyjęciem bohaterów wracających z wojny z Zakonem Krzyżackim. Wśród wojów statusem bądź dokonaniem odznaczali się okoliczny władca ziemski Franciszek Harrach, grodzierzca Jawnut, kniahini Holszańska Iwietta Butrymówna oraz Żegota Pijewicz, któremu za dokonania w trakcie wojny nadano przydomek „Stalowy”.

Z okazji zwycięstwa nad Krzyżakami i rocznicy pięcioletniej małżeństwa Harrachów, ogłoszony oficjalnie zostaje wielki turniej, następnie zaś rozpoczyna się biesiadowanie.

Całej nocy ucztowania przeszkodziło jednak pewne zdarzenie. Zdarzył się bowiem wyskok wspomnianego grodzierzcy, który w przypływie pijackiego zdaje się szafu, rzucił się z nożem na bogu winnego biesiadnika.

Wiadomym niech będzie iż czyn to był okrutny i zgoła niepotrzebny.

Po tej sytuacji, uczta poczęła chylić się ku końcowi. Nie znaczy to jednak, że Telsze czekała spokojna noc.

Z kronikarskiego obowiązku, towarzyszyłem kilku grupom w podróżach po okolicy Telsz. Zdawać by się mogło, że pod osłoną nocy prawi ludzie nie mają czego po lasach szukać, lecz ziemia Żmudzka jest niczym wybrańkowane zwierciadło, gdyż zakrzywia wszystko co zwyczajne.

Tak więc byłem towarzyszem wędrówki drużyny bojarskiej Iwietty kniahini Holszańskiej. Byłem świadkiem pogrzebu odprawianego przez franciszkanina Baltazara oraz uczestniczyłem w pielgrzymce chrześcijańskiej prowadzonej przez Biskupa Sylwana von der Roppa.

Dla człowieka bogobojnego faktem jest że boguny, wodniki i inne stwory nie przynależą do domeny rzeczywistej, lecz skrywają się w odmętach piekielnych. Jednakże, Żmudź tak dzikim i oddalonym od boga jest miejscem, że jak pisałem, prawa świata zwyczajnego nie znajdują tu zastosowania.

Stanąłem naprzeciw demona zwącego się Biesem i uciekałem przed ucieleśnioną ciemnością o czerwonych ślepiach. Przeżyłem atak ogromnego szczura o zielonych jak choroba oczach, oraz widziałem jak potężny niedźwiedź przez okolicznych Lokis zwany wyłamuje bramę to Telsz. Wszystko to w ciągu jednej tej nocy.

Z rana do Telsz powrócił ich pan, Kunigas Jaksa. Lud Telsz ustalił wszem i wobec przed swoim władcą, że mają zamiar raz na zawsze pozbyć się grasującego tutaj od lat Lokisa.

Tego dnia odbył się turniej, w którym po długich bojach wśród rycerstwa i bojarstwa wyłoniony został zwycięzca – Dymitr Koriatowicz, bojar z drużyny przybocznej kniahini Holszańskiej.

Panuje powszechna opinia jakoby niejaki Beimes nie człowiekiem a bogunem był. Jakakolwiek prawda by nie była, twierdzi on że wypuścił z uwięzi „coś” w lasach Telszańskich, a wraz z tym nienazwanym stworem uwolniony został ojciec Murve, służącej Harrachów.

W Telszach przebywa władczyni ziemską, Aiste Vilmantaite. Znajduje się ona w stanie błogosławionym, jednak jak twierdzą mieszkańcy trwa to już od dwóch lat. Sama Aiste twierdzi że ojcem dziecka jest pogańskie bóstwo Perkunas.

Tego dnia jednak nadszedł dzień narodzin dziecka. Poganie zabrali panią Aiste do ich świętego gaju, lecz gdy próbowałem za nimi podążać zostałem wypędzony z ich świętej ziemi.

W trakcie porodu ziemia drżała wokół gaju, nieco później zaś w okolicy gaju zaczął krążyć i atakować ludzi tak zwany Bój. Czym jest – tego nie wiem.

Dzisiejsza noc bardziej spokojna była niż poprzednia. Rusini swoim zwyczajem spać nie mogli i pędzili gdzieś za swoimi interesami, w czym postanowiłem im towarzyszyć.

Wpierw ceremonia na jeziorze odbyła się, mająca zwrócić miłość do związku Dymitra Koriatowicza i jego narzeczonej Żywi.

Następnie, Rusini – Iwietta Butrymówna, Maksym, Dymitr Koriatowicz i Mykoła Semenowicz Holszański – wraz z Teodorem Materną poczęli szukać zaginionej świętej ikony. Według ich słów jednak, ikona posiada mroczny sekret

o czym sam się przekonałem. Gdybym nie widział tego na własne oczy, nigdy bym tego nie spisał – ikona zdaje się być płynna, zmienia ona dowolnie kształt i wygląd. Raz wygląda jak święty obraz, raz zaś za jej powierzchnią dostrzec można siarczysty obraz piekielny. Według tego co rozumiem, z powodu tejże ikony zniknęła narzeczona Mykoły Holszańskiego, a i bliscy pozostałych Rusinów ukazują im się w tej ikonie. Zaprawdę, udręczone są to dusze, a z mocami piekielnymi w kónszacht który wchodzi Rusini igrać się nie powinno.

Świadkiem pogańskiego pogrzebu dzisiaj byłem, i wierzę że wartym spisania jest jego przebieg.

Wojownik imieniem Siggo, który zmarł w trakcie wojny z Zakonem Krzyżackim został spalony na polu bitwy. Teraz jego prochy sprowadzono na Żmudź. Wpierw prochy odsypano pod jednym z drzew. „Kapłanka” pogańska Urte odprawiła modły ku ich bogom. Następnie świadkowie podnieśli wrzask ku Perkunasowi, którego Siggo był wiernym wyznawcą. Wszyscy przysypali prochy garścią ziemi, zaś następnie poczęli znów krzyczeć w noc by usłyszano ból po ich stracie. Na koniec poganie zaczęli potężnie tupać, by odgonić złe duchy od miejsca spoczynku Siggo.

Poznałem również część zwyczajów pogańskich związanych z narodzinami dziecka. Czoło noworodkowi naznacza się ziemią, następnie obmywa się je z krwi. Matce podaje się wodę do wypicia, zaś dziecko bierze w ręce i unosi ku górze, na chwałę pogańskich bóstw.

Niech wiadomo również będzie że na terenie Telsz znajduje się lazaret, w którym to Żywia, Nadzieja, Ignas oraz przeorysza Fulwia ratują życia bez pobierania za to opłat i zaprawdę prawymi są ludźmi.

Następnego dnia, niejaki Ambroż objął funkcję mistrza małodobrego,

w zamian za wybicie szczerów w Telszach, co było życzeniem Kunigasa Jaksy. Zaraz po objęciu swojej nowej funkcji, mógł Ambroż wykazać się wyjątkowym okrucieństwem, co też uczynił. Batożył zarówno pogan jak i chrześcijan zachowując się nad wyraz bestialsko.

Ledwo jedna wojna wygasła, a już mówi się o przygotowaniach do kolejnej. Kunigas Jaksa zebrać ma władców ziemskich dziś po południu by ustalić obronę przed nadciągającymi wojskami Zakonu Krzyżackiego.

W wyniku popełnionego czynu podniesienia ręki na święte drzewo pogańskie rosnące w gaju, bojar Nicław uznany został przez Cywuna Sigurda winnym. Karą było obcięcie prawej ręki bojara, co też uczyniono.

Dzisiejszego dnia, zgodnie z przyrzeczeniem ludu Telsz padła Legendarna bestia Lokis. Grupa śmiałków przygotowała pułapkę i zwabiła niedźwiedzia.

Głowa bestii ozdobić ma Sołtysówkę. Nim jednak tak się stanie, sam budynek odbudowany zostać musi gdyż nocy poprzedniej Sołtysówką częściowo spłonęła, gdy nawałność przybyła nad Telsze.

Dnia tego w Telszach dokonano zamachu. Koalicja zawiązana przez możnych i ważnych tych ziem, w tym Franciszką Harracha, kniahinię Iwietkę Holszańską, biskupa Sylwana von der Roppa oraz grodzierzcę Jawnuta podjęła decyzję o usunięciu Kunigasa i złożeniu swojej lojalności księciu Tvirbutasowi, co też dokonali mordując Karła i przyrzekając wierność Tvirbutasowi na odbywającym się tego wieczoru wiecu.